Nr. 243 | Przesyłkę pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 24 października 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie Zł. 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach
18 gr.
Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142 176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Premier Grabski o położeniu w państwie.

Niemcy przed wyborami.

Lwów, 23. października.

Rozwiązanie niemieckiego parlamentu i rozpisanie ponownych wyborów na dzień 7. grudnia br. jest wypadkiem równie doniosłego znaczenia, jak upadek rządu Mac Donalda w angielskiej Izbie gmin i odwołanie się rządu Partji Pracy do woli narodu, do sądu wyborców.

Parlament niemiecki nie wytrwał nawet przez pół roku; zrodzony został w warunkach anormalnych, kiedy Niemcy całe żyły w stanie chorobliwego nacjonalistycznego podniecenia, kiedy w całej pełni dawały się odczuwać skutki „przegranej wojny“ w Zagłębiu Ruhr.

Nie rokował też od początku nadziei, ażeby był w stanie opnaować stosunki w Niemczech i reprezentować zdrową normalną politykę niemiecką na zewnątrz i na wewnątrz. Skład parlamentu berlińskiego (wśród 471 członków Reichstagu było 96+32 zaciekłych w obłędnym nacjonalizmie szowinistów i 62 równie niepoczytalnych, idących wspólnie przez „kawałek drogi“ z ncajonalistami, komunistów) zrodzony był w okresie przeżywania następstw klęski, której rozmiary przekroczyły granice najchorobliwszej fantazji. Obezwartościowanie pieniądza, rozkład struktury gospodarczej, bezrobocie, będące udziałem miljonowych rzesz, przejawiło się w akcie ślepej rozpaczy.

Ten czad, który towarzyszył narodzinom ostatniego parlamentu niemieckiego, stał się zarodkiem jego śmiertelnej choroby i niezdolności do wyłonienia rządu, któryby się mógł oprzeć na stałej i twórczej demokratycznej większości. Parlament niemiecki musiał zostać rozwiązany tem bardziej, że w ostatnich czasach stosunki w Europie zmieniły się znacznie na lepsze, świat poszedł cośkolwiek „na lewo“. Ślepa nienawiść, żywiona do Francji w tym czasie, kiedy reprezentował ją Poincare, stała się bezprzedmiotowa wtedy, kiedy losy Europy, a w tem także i Niemiec wzięli w swoje ręce demokrata francuski Herriot i angielski socjalista Mac Donald. Hasłem ich polityki stało się uspokajanie, leczenie wojną zadanych ran i międzynarodowa współpraca narodów w dziele odbudowy gospodarczych i politycznych stosunków. Niemcom wytoczono ciężkie oskarżenia; zarzucono im, że w krwi teutońskiej leży zaborczość, imperjalizm, zachłanność. Wybory z maja br. zdawały się przyznawać słuszność temu oskarżeniu. Wybory grudniowe natomiast powinny stwierdzić że w narodzie niemieckim, ciężko doświadczonym przejściami powojennemi, obudziło się sumienie, zrodziła się wola ku pokojowemu współżyciu z narodami Europy, ku leczeniu wyrządzonych sąsiadom krzywd i strat materjalnych. Dowodem niezbitym tej zmiany nastrojów politycznych będzie bezsprzecznie zwycięstwo niemieckiej socjalnej demokracji.

Niezadowalające ekspose p. Grabskiego.

Mowa profesorska, nieogarniająca całości spraw.

WARSZAWA, 20. 10. (tel. wł.). Oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem ekspose premiera Grabskiego okazało, że gabinet, który odznaczał się dotąd bezprogramowością, w dalszym ciągu niema programu. P. Grabski mówił długo, bo 2 i pół godziny, lecz najzupełniej zawiódł oczekiwania. Nie było to przemówienie jego z dawnych czasów, kiedy często przerywano mu oklaskami. Obecnie nikt nie klaskał, a gdy schodził z trybuny, jedynie na ławach chadecji, oraz wśród piastowców odezwały się oklaski.

W ekspose nie było ogarnięcia całości naszego życia, było to fachowe przemówienie ministra skarbu, zakłopotanego stanem gospodarczym kraju, miarkującego pessymizm, zapowiadającego, że jednak będzie lepiej, moralizującego po gospodarsku — ale nie była to mowa premiera, którąby wskazywała drogi i metody.

Większe zainteresowanie wywołała tylko ta część przemówienia, która dotyczyła spraw zagranicznych i kresów wschodnich, ale i to było ogólnikowe, a odnośnie do kresów niewystarczające.

Po tym krótkim wstępie nastąpił utrzymany w tonie profesorskim wykład o sprawach skarbowych i gospodarczych, wykład niewątpliwie pouczający, zawierający wiele uwag trafnych, ale nie rozwiązujący dręczących nas bolączek.

Mówiąc o drożyźnie, p. Grabski bardzo ubolewał nad nią, ale z przemówienia jego nie można było wywnioskować, że zamierza przedsięwziąć energiczną walkę z drożyzną. Premier przyznał zresztą, że wszystkie jego dotychczasowe zarządzenia były połowiczne. Również w sprawie najdotkliwszych klęsk, jak kryzys gospodarczy i bezrobocie, p. Grabski nie dał zadowalniającej odpowiedzi. P. Grabski w dalszym ciągu patrzy przez palce na zakusy przemysłowców w stosunku do robotników.

—:::—

Cziczerin o polityce zagranicznej Sowietów.

MOSKWA, 22. 10. (AW). Komisarz spraw zagranicznych Cziczerin wygłosił na posiedzeniu Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego dłuższe ekspose polityczne. Cz. podkreślił, że w okresie ubiegłym Związek Sowiecki uznany został de iure przez większość państw, co zawdzięcza się konsolidacji wewnętrznej, stabilizacji finansowej i rozwojowi ekonomicznemu.

Korzystnym czynnikiem w stosunkach międzynarodowych związku sow. jest wzrost znaczenia ms ludoawych, który doprowadził do objęcia władzy przez partję pracy w Anglji i blok lewicy we Francji.

Bardzo niepomyślnym czynnikiem polityki światowej jest utworzenie imperjalistycznego bloku anglo-amerykańskiego. Przyjazne stosunki Związku sow. z Niemcami opierają się na nadzwyczaj silnej wspólnocie interesów ekonomicznych obu państw, oraz na politycznym fakcie wspólnego zagrożenia przez mocarstwa imperjalistyczne. — Rząd sowiecki uważa Ligę Narodów za źle maskowaną koalicję mocarstw zwycięskich, stworzoną dla zabezpieczenia jej zdobyczy. Wszelkie pogłoski o ewentualnej możliwości wstąpienia rządu sow. do Ligi Narodów są zmyślone.

Stosunki Zw. sowieckiego z Włochami cechuje dążność zbliżenia, co ujawniła dyplomacja włoska w Chinach i Kantonie.

Należy oczekiwać polepszenia stosunków z Polską. Państwa Bałtyckie winny strzedz się przed usiłowaniami polityków zachodnich wciągnięcia do planu gwarancyjnego Związku państw bałtyckich z Polską.

—:::—

Reakcjoniści niemieccy przeciw Lidze Narodów.

BERLIN, 22. 10. (Pat.) Niemieccy nacjonaliści rozpoczęli wczoraj kampanię wyborczą. W Berlinie hr. Westarp przemawiając na zgromadzeniu, oświadczył, że Niemcy nie powinny wstąpić do Ligi Narodów. Sam fakt, że Niemcy po przystąpieniu do Ligi Narodów mogłyby być ewentualnie zmuszone do obrony Polski wraz z prowincjami odebranymi przez Polskę powinien wystarczyć, aby Niemcy zaniechały myśli przystąpienia do Ligi Narodów.

Nacjonaliści — zaznaczył hr. Westarp — nie zaniechali myśli o restytucji monarchji w Niemczech i zakończył przemówienie okrzykiem:

Precz z republiką listopadową, precz z traktatem wersalskim.

P. Korfanty kupił „Rzeczpospolitą“.

WARSZAWA. 22. 10. (Tel. wł.) Organ ten stronnictwa chrześcijańsko-narodowego, będący własnością p. Paderewskiego, został sprzedany p. Korfantemu, bez wiedzy zresztą kierownictwa redakcji.

Nacjonalizm oznaką obłędu.

Niebawem ukaże się w Paryżu senzacyjna ksiażka pisarza francuskiego Piotra Dominique pod tytułem „Deux jours chez Ludendorf", w której zajmuje się szczegółowo rozwojem ruchu nacjonalistycznego w Europie.

P. Dominique stwierdza, że powojenny nacjonalizm jest tworem niemieckim i dopiero z Niemiec rozszedł się szerokimi kręgami po całej Europie.

Francuski pisarz, który jest zarazem wybitnym teoretykiem i praktykiem psychjatrji, dowodzi dalej, że cały ten objaw nie jest to nic innego, jak wielki **zbiorowy obłęd** o typowo klinicznych przejawach.

Początek, do którego otwarcie się przyznają niemieccy apostołowie nacjonalistycznej miądzynarodówki, był bardzo skromny. Generał Ludendorff, który zresztą nigdy nie był nadmiernie tęgi na umyśle, po wojnie popadł w tego rodzaju stan psychiczny, że nawet jego najbliższi przyjaciele przewidywali najbardziej smutne rozwiązanie. Ludendorffa ocaliło jednak „wielkie mistyczne przeżycie jego egzystencji" (!). Przeżyciem tym było zetknięcie się z Adolfem Hittlerem. Hittler — stwierdza p. Dominique — jest człowiekiem, który posiada wręcz niewiarogodne hypnotyczne zdolności. Niejaki prof. Schimmer, apostoł międzynarodowego nacjonalizmu, informował p. Dominique, że Hittler uważa siebie za proroka i „mesjasza", a dalej stwierdza prof. Schimmer, że włoski faszyzm przyrzekł Hittlerowi czynną pomoc wojskową, lecz w decydującym momencie listopadowego putschu Mussolini nie pozwolił im na przejście granicy.

Schimmer, który akceptuje wszystkie nacjonalizmy z wyjątkiem nacjonalizmów wśród narodów brytyjskiego imperjum i który uważa, że „upadek angielskiego imperjum oznaczałby upadek aryjskości", był już w Londynie i tam doszedł do przekonania, że „wojna między narodowemi Niemcami i narodową Francją byłaby w istocie wojną domową". Później był w Genewie i tam, patrząc na Ligę Narodów, powziął myśl „stworzenia zwierzchniego organizmu, któryby zapewnił łączność pomiędzy poszczególnymi nacjonalizmami".

Myśl ta została zaakceptowana. „Mnie właśnie — mówił prof. Schimmer — powierzono stworzenie tego organu łączności. W innych krajach nacjonaliści idą nam na rękę, tylko Francuzi przeciwstawiają się łączności z niemieckimi nacjonal-socjalistami. Zdajecie się najzupełniej zapominać, że właśnie z generałem Seecktem rządzi w Niemczech najbardziej niebezpieczny dla was nacjonalizm... Przy Hittlerze i Ludendorffie oba narody zbratałyby się ze sobą... Francuscy nacjonaliści powinni oprzeć się całkowicie na naszym ruchu, aby stworzyć w Niemczech nacjonalistyczną dyktaturę. O, gdyby Ludendorff dożył tego zbratania! Bowiem trzeba wam wiedzieć, że Ludendorff kocha francuskich nacjonalistów!"

I „apostoł" Schimmer, który oburza się na definicję „morderców Rathenaua" i twierdzi, że to było „oczyszczenie domu", uważa, że przyjęcie przez francuskich nacjonalistów wyciągniętej do nich ręki nacjonalizmu niemieckiego będzie ostatnim etapem przygotowawczej akcji, po którym już nastąpi realizacja: „nacjonalistyczne dyktatury, które będą z krańcową brutalnością działały"...

Uroczystości Sienkiewiczowskie.

ZURYCH 22. 10 (Pat.) W oczekiwaniu na pociąg wiozący zwłoki Henryka Sienkiewicza zebrali się na dworcu liczni członkowie kolonji polskiej z konsulem polskim p. Czaplickim na czele, konsulowie państw obcych p. Streuli radca rządu i przedstawiciel rządu pan Haberlin reprezentant władz miejskich prof. Ermatinger, prof. Roshn i wiele wybitnych osobistości. W imieniu kolonji polskiej powitał przybyłych inż. Lipinski, prof. Ermatinger wygłosił przemówienie na cześć wielkiego męża polskiego, którego zwłoki dzięki miłości rodaków powracają do Ojczyzny. O godzinie 11·10 zajechał pociąg zwyczajny, do którego był dołączony oddany do dyspozycji przez władze austrjackie furgon zawierający trumnę ze zwłokami Henryka Sienkiewicza. Trumna pokryta była sztandarami narodowemi i licznymi wieńcami. Zwłokom towarzyszą pp. Pawlikiewicz, przedstawiciel prezydjum Rady ministrów, senator I. Baliński prez. miasta Warszawy Libicki, prezes komitetu przewiezienia zwłok Henryka Sienkiewicza i Czempiński jako przedstawiciel literatów i Tow. dziennikarzy polskich. Poseł Modzelewski wygłosił mowę w której podziękował Szwajcarji za gościnność a przedstawicielom władz i gościom za udział w uroczystości. Przemawiali jeszcze pp. Pawlikiewicz, Libicki i p. Buettiker który mówił w imieniu szwajcarskiego stowarzyszenia przyjaciół literatury.

—:::—

Krytyczne położenie robotników w Łodzi.

WARSZAWA, 21. 10. (tel. wł.). Inspektor ministerstwa pracy p. Klott odbył dzisiaj konferencję z przemysłowcami łódzkimi w sprawie zatargu robotników włóknistych w Łodzi o wysokość płacy. Sprawą tą zainteresował się także min. Grabski i omawiał ją na przyjęciu udzielonem fabrykantom. Przemysłowcy zachowują się jednak i nadal prowokacyjnie. Kategorycznie odmawiają podwyżki płac o 15 prc. pomimo znacznego wzrostu drożyzny w ostatnich czasach.

—:::—

Zatrute gęsi z Sowdepji?

WARSZAWA, 22. 10. (AW.) „Prz. Wiecz." podaje senzacyjną wiadomość jakoby w transporcie 7 wagonów gęsi z sowdepji, znaleziono gęsi zdradzające oznaki zatrucia. Zarządzono szczegółowe dochodzenia, ponieważ transport ten mógłby się stać przyczyną licznych wypadków śmiertelnych.

—:::—

Zgon Jodki-Narkiewicza.

WARSZAW. 22.10. (AW.) Dn. 22 bm. rano po ciężkiej chorobie zmarł tu Witold Jodko-Narkiewicz, b. poseł polski w Konstantynopolu.

—:::—

ARTUR SCHNITZLER.

Dziennik Redegondy.

Przełożył **Henryk Saiz.**

Wczorajszej nocy, wracając do domu przez park miejski, usiadłem na chwilę na ławeczce. Nagle spostrzegam, że na drugim końcu siedzi jakiś pan, którego obecności poprzednio zupełnie nie zauważyłem. Ponieważ o późnej godzinie nie brak bynajmniej próżnych ławek, w parku, wydało mi się zjawienie tego nocnego sąsiada nieco podejrzane i zacząłem zbierać się do odejścia. Wówczas nieznajomy uchylił kapelusza, zawołał mię po imieniu i powiedział dobry wieczór.

Teraz dopiero poznałem go i byłem jego widokiem niemile zaskoczony.

Był to dr. Gotfryd Wehwald, młody człowiek, o dobrych manierach, lubujący się nawet w pewnej elegancji, która jemu przynajmniej zdawała się zawsze sprawiać ciche zadowolenie. Przed około czterema laty przeniesiono go w charakterze praktykanta konceptowego z wiedeńskiego namiestnictwa, do małej mieściny dolno- austrjackiej. Od czasu do czasu jednak pojawiał się wciąż wśród swoich przyjaciół w kawiarni, gdzie witano go zawsze z ową umiarkowaną serdecznością, jaką nakazywała jego elegancka wstrzemięźliwość. Z tego powodu, choć nie widziałem go od Bożego Narodzenia, uznałem za stosowne nie wyrażać zdziwienia z powodu spotkania go o tej godzinie i na tem miejscu. Uprzejmie, acz z pozorną obojętnością odwzajemniłem jego ukłon i zamierzałem właśnie rozpocząć z nim rozmowę, jak przystało na światowców, których nawet spotkanie przypadkowe w Australji, nie powinnoby wyprowadzić z równowagi. On jednak uczynił ręką przeczący ruch i zauważył krótko:

— Daruj szanowny przyjacielu. Mało mam czasu, a przybyłem tu jedynie w tym celu, by opowiedzieć panu jedno niezwykłe zdarzenie. Przyjmuję oczywiście, że jest pan gotów mnie wysłuchać.

Zdziwiony byłem tem przemówieniem. Mimo to oświadczyłem gotowość wysłuchania go. Wyraziłem jednak zdziwienie swe, iż dr. **Wehwald** nie odszukał mnie raczej w kawiarni i że udało mu się znaleźć mnie w nocy, tu, w parku miejskim a wreszcie, że właśnie mnie postanowił zaszczycić swem opowiadaniem.

Z niezwykłą jakąś szorstkością w głosie odparł:

— Odpowiedź na dwa pierwsze pytania,

— Odnajdzie się sama w ciągu mego opowiadania. A że wybór mój padł właśnie na pana, kochany przyjacielu (nie nazywał mnie inaczej), to ma swą przyczynę w tem, iż jak mi wiadomo, pracuje pan także jako literat i mogę przeto liczyć na ogłoszenie moich godnych uwagi, acz wcale nie wymuszonych zwierzeń, w jakiejś znośnej formie.

Zrobiłem skromne zastrzeżenie, poczem dr. Wehwald z dziwnem drżeniem dokoła nozdrzy bez dalszego wstępu rozpoczął:

— Bohaterka mojej historji nazywa się Redegonda. Była żoną rotmistrza, barona T. z X. pułku dragonów, stacjonowanego w naszej małej mieścinie C. (Wymienił rzeczywiście tylko początkowe litery, mimo, iż nietylko nazwa miasteczka, ale także — z przyczyn, które się wnet okażą — nazwisko rotmistrza i numer pułku, nie były dla mnie tajemnicą). — Redegonda — mówił dr. Wehwald dalej — była kobietą niezwykłej piękności. Zakochałem się w niej, jak to powiadają na pierwsze spojrzenie. Niestety, nie miałem zgoła żadnej sposobności zawarcia z nią osobistej znajomości, ponieważ oficerowie prawie zupełnie nie stykali się z ludnością cywilną i zachowywali się ekskluzywnie nawet wobec nas, urzędników politycznych, w sposób prawie obrażający.

Widywałem przeto Redegondę zawsze tylko z daleka. Widywałem ją samą, albo przy boku małżonka, czasem w towarzystwie innych oficerów lub dam wojskowych na przechadzkach, niekiedy w jednem z okien jej mieszkania, które znajdowało się na głównym placu. Albo też spotykałem ją wieczorem, gdy w podskakującym powozie jechała do małego teatru. Tam miałem szczęście obserwowania jej w loży z mego miejsca w parkiecie. Podczas antraktów, wchodzili do jej loży młodzi oficerowie. Niekiedy zdawało mi się, iż raczy mnie łaskawie dostrzegać. Ale spojrzenie jej zatrzymywało się na mnie zawsze tylko przelotnie, iż nie mogłem z tego wyciągać żadnych wniosków.

(C. d. n.).

Ciężkie życie na kresach.

Błędy czynników miarodajnych. — Tchórzostwo i brak odwagi cywilnej. — Zagadka band dywersyjnych.

Pewien wybitny polityk, który znajdował się w owym nieszczęsnym pociągu napadniętym pod Łunińcem przez bandytów dywersyjnych, powiedział:

Jak można myśleć o naprawie stosunków, skoro komendant eskortujący ów pociąg mając do swej dyspozycji 15 policjantów porozstawiał ich po wagonach każdego z osobna, zamiast skupić ich razem, by mogli stanowić istotną, orężną obronę? Jak można mówić o bezpieczeństwie mieszkańców kresowych, skoro n. p. na 6 powiatów preliminuje się na służbę wywiadowczą, aż... 300 złotych miesięcznie.

— — — — — — — —

Jak to życie na Kresach się przedstawia, opisuje specjalny wysłannik jednego z pism, który wyjechał w tamte strony dla zbadania stosunków. Korespondent ów pisze z Łunińca m. in.:

Obecna i bezpośrednia przyczyna bandytyzmu na kresach ma nadzwyczaj ciekawe tło psychologiczne: tchórzostwo obywatelstwa i brak cywilnej odwagi prawie wszystkich miarodajnych czynników. Ów osławiony napad na pociąg wojewody Downarowicza pod Łunińcem nie był zupełnie przypadkowym objawem o ile chodzi o zachowanie się napadniętych, lecz wręcz przeciwnie, typowym przykładem powojennej psychozy bierności wobec terroru nawet bandyckiego.

Kilka typowych przykładów: Policja graniczna, używa wszystkich środków, aby w szybki sposób zapoznać się z nastrojem danego „chutoru“, przedewszystkiem, aby stwierdzić, czy dany chłop sprzyja bandytom, czy nie. Otóż wysyła się wywiadowcę, przebranego za bandytę, który żąda schronienia. Za nim podąża policja. W 90 na 100 wypadków dany chłop nie zdradzi ukrytego bandyty, jakiegobądź pochodzenia, będzie się przysięgał, na wszystkich świętych, swoją duszę, swe dzieci, a bandyty nie wyda, gdyż stokroć więcej boi się terroru, niżeli władzy, doświadczony niebywałemi przejściami doby wojennej, a nie umiejąc odróżnić terroru politycznego od terroru bandyckiego. To samo dzieje się po rozmaitych dworach i folwarkach.

Znanym jest napad bandytów na majątek p. Ejsmonda w pow. dubieckim w dniu 8. na 9. września b. r. Bandytów było najwyżej 7. Przypadkowo jeden z właścicieli znajdował się wtedy na odwiedzinach u popa w towarzystwie licznych, uzbrojonych gości, a przecież w chwili alarmu wszyscy stracili głowę i uciekali z domu popa, zupełnie nieatakowanego drzwiami i oknami.

Jak dalece zastraszone jest obywatelstwo wsi i miasteczek, wykazał w tragi-komiczny sposób sąd doraźny z 16. października b. r. w Łunińcu nad ośmiu bandytami, którzy dokonali napadu na sklep współrodaka Białorusina Krasnowskiego w Sienkiewiczach.

Z przebiegu rozprawy wynika, że około 9. wieczorem zbliżyło się dwóch uzbrojonych mężczyzn do sklepu bławatnego Krasnowskiego, natrafiając przed sklepem na czterech tamtejszych obywateli, którzy na pierwszy krzyk „ręce do góry“ poddają się i pozwalają poprowadzić jak barany do sieni i tam rozłożyć twarzą do ziemi. Wkrótce przybywa takich „bohaterów“ jeszcze czterech z samego już sklepu i w oczach ośmiu zdrowych mężczyzn zbiera dwóch opryszków towary do worków i spokojnie się oddala. Sprawców wykryto tylko dzięki temu, że jeden z bandytów był znanym jednemu z terroryzowanych. „Czyż was nie wstyd, żeście tyłu ludzi przed dwoma bandytami leżeli?“ — pyta przewodniczący. „Cóż miałem robić?“ — brzmiała stereotypowa odpowiedź tych typowych ofiar powojennej suggestji bezbronności.

Można się domyśleć z jakich to elementów składają się owe bandy „dywersyjne“. Są to w pierwszym rzędzie indywidua, których wskutek niedomagań administracyjnych ręka sprawiedliwości jeszcze nie dosięgła, a w drugim rzędzie dezerterzy wojskowi, którym służba w wojsku polskiem nie dogadza, więc... przekraczają granicę bolszewicką.

Typową historję bandyty dywersyjnego przedstawia sprawa Andryczuka, którą tu w oświetleniu miarodajnego i wiarygodnego świadka przytoczę: Andryczuk otrzymał kilka miesięcy temu wezwanie do służby wojskowej. Dwaj jego koledzy Czaban i Bujan, namówili go, aby zamiast stawić się do wojska, przejść „na drugą stronę“, na robotę, gdzie podobno dobrze płacą. I tak uczynili. W miasteczku Sławuta — w bolszewji — aresztowano ich i przyprowadzono przed komendanta milicji, który po zaznajomieniu się z ich sprawą przyrzekł im postarać się o „pracę“ i oddał ich w ręce „Siemionowa“, a ten ich uzbroił i wraz z siedmiu innymi wysłał do Polski. Banda ta, złożona z samych dezerterów, wysłała Andryczuka na wywiad, podczas którego wpadł w ręce policji, dzięki odwadze i orjentacji jednego aspiranta policji granicznej. Ta sama banda dokonała w dwie godziny później napadu na własność Ejsmondów i z powodu opóźnionego zawiadomienia policji, przedostała się do nieprzebytych lasów narajowskich, gdzie jej dotychczas nie wyśledzono.

— — — — — — —

Gruntowna zmiana stosunków na Kresach w zakresie szkolnictwa, administracji, dalej pomoc dla ludności miejscowej, ułatwienie odbudowy, będzie zarazem walką z bandami „dywersyjnemi“. Trzeba zmniejszać ilość niezadowolonych i to jest istota walki z bandytyzmem.

—:::—

Groźna sytuacja z powodu drożyzny.

Drożyzna wzmaga się w sposób gwałtowny, a razem z nią powraca zastój w handlu. Jest to objaw nieodłączny w okresie drożyzny, bo ludność kupuje z powodu braku pieniędzy tylko najkonieczniejsze artykuły, ograniczając swe potrzeby z konieczności do minimum.

Polska przeżywa obecnie najniebezpieczniejszy okres. Po stabilizacji cen trwającej zaledwie dwa miesiące zaczyna się u nas wzmagać drożyzna od wzrostu cen mąki. Producenci rolni a razem z nimi i rząd usprawiedliwiali to nieurodzajem zbóż. Ale za drożyzną cen chleba poszło niczem nieuzasadnione podrożenie cen artykułów przemysłowych, a w ostatnim czasie węgla, tego podstawowego artykułu, bez którego przemysł istnieć nie może. Podrożenia artykułów przemysłowych nie usprawiedliwiają żadne względy. Bo płace robotnicze nie tylko nic nie wzrosły, lecz przeciwnie, zostały obniżone, surowce sprowadzane z zagranicy nie podrożały, owszem, wobec nadzwyczajnych zbiorów bawełna nawet potaniała, gdzież więc szukać powodów tej zbrodniczej spekulacji przemysłu.

Przemysł polski mierzy na bardzo krótką metę. Nie chce z własnej kieszeni nic poświęcić, rozumując w swojem przekonaniu logicznie, że robotnika opłaca wyprodukowany przez niego towar. Przemysłowiec wykalkulował: Za wkład kapitału liczę sobie tyle a tyle dochodu. Reszta sama się robi. Wyprodukowany towar musi pokryć wydatki na robotnika, na administrację, zazwyczaj nieproporcjonalnie drogą na inwestycje, na opłatę ewentualnych procentów, pośrednictw i t. d. Wszystkie te wydatki mogą ulegać zmianie, mogą się obniżać, tylko wysokość dochodu fabrykanta nie może ulegać zmianie zwłaszcza na jeko niekorzyść. Ten nasz mało europejski przemysłowiec, nie może mimo wszystko obliczać. Tani a dobry towar nie tylko pociąga, ale znajduje nabywców. W okresie niskich płac i drożyzny pieniądza, każdy grosz jest drogi. Tymczasem w sposób najlekkomyślniejszy producenci fabryczni podnoszą ceny, aby z własnych preliminowanych, a olbrzymich dochodów nic nie stracić, ludność zaś drogich towarów nie ma za co kupować, produkcja wskutek tego się zmniejsza. w rezultacie obniżają się płace robotnicze lub redukcja pracy w myśl zasady, że towar wyprodukowany sam opłaca robotnika.

Gdy towar jest tani, może liczyć na zbyt nie tylko w kraju, ale może też konkurować na rynku zagranicznym. Produkty fabryk polskich nie mają popytu zagranicą, nie dlatego, że są tandetne, ale dlatego, że są drogie.

Gdyby kapitał polski miał oczy otwarte na obecne położenie ekonomiczne świata, zacząłby produkować masowo a tanio, przedewszystkiem tanio, aby wytrzymać konkurencję odradzających się Niemiec. Wszak Niemcy będą w najbliższym czasie zasilone kredytem, amerykańskim, którego subskrypcja miała powodzenie nadzwyczajne. Zagłębie Ruhry ma otrzymać na początek 10 miljonów dolarów, a banki niemieckie 30 milionów dolarów.

Ale u nas cała polityka kapitału wyraża się w redukowaniu dni pracy i płacy i w nieustannych memorjałach do rządu o kredyty lub ułatwienie kredytów. Nawet w tej dziedzinie rekiny kapitalistyczne nie umieją wykazać samodzielności i domagają się pomocy rządu, mimo, że jako całość, jako zwarta organizacja, mogliby na własną rękę zabiegać o kredyty zagraniczne.

Niemcy zdystansują produkcję polską i zdobną ją, aż do zupełnego upadku, jeżeli ceny najważniejszych artykułów nie zostaną zniżone, aż do poziomu cen zagranicznych, jeżeli przez taniość cen nie wzmoże się popyt i obrotu. Chwila jest bardzo ważna. Jeżeli ten moment zostanie prześlepiony, Polska będzie miała na eksport zamiast fabrycznego towaru, tylko ludzi, a w kraju nędzę i zamęt.

Formowanie socjalist. gabinetu.

SZTOCKHOLM, 22. 10. (Pat.) Premier Branting zakończył formowanie byłego gabinetu. Pięciu ministrów, którzy wchodzili w skład ostatniego gabinetu z partji socjalistycznej, nie otrzymało porifelu. W programie rządu zajmuje kwestja rozbrojenia pierwsze miejsce. Sprawa przyjęcia przez Szwecję protokołu genewskiego będzie zależeć od stanowiska in. państw. Szwecja zajmie się w najbliższej przyszłości dokładnem jej rozpatrzeniem. Premjer uda się niebawem do Brukseli w celu wzięcia udziału w posiedzeniach Rady Ligi.

— :::: —

Czytajcie Dziennik Ludowy.

Nowiny z dnia.

Lwów, 23 października

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Czwartek, o godz. 7-mej wiecz. „Złoto Renu“.
Piątek, o godz. 7-mej wiecz. „Chopiniada“ i „Welon pierrotki“.
Sobota, o godz. 3-ciej popoł. „Straszny dwór“ przedstawienie dla młodzieży.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b

Czwartek, o g. 7-ej wiecz. „Podatek majątkowy“.
Piątek, o g. 7-ej wiecz. „Podatek majątkowy“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna

Czwartek, o godz. 7-mej wiecz. „Pajacyk“.
Piątek, o godz. 7-mej wiecz. „Prawdziwa miłość“.

—:::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA“. Od 16-go października 1924: 1) Migawki — rewiętka aktualna. 2) „Tai—fu“. — w krainie złud japońskich. 3) Catallano — tancerze włoscy. 4) „Szkoła Gwiazd“ — rewja Jewrejemowa.
Początek o godz. 8'15

—:::—

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA:

Poniedziałek, dn. 27 października III Koncert abonamentowy: Seweryn Eisenberger, pianista.
Piątek, dn. 31 października: IV Koncert abonamentowy: Enrico Mainardi, wiolenczelista (Rzym). 912—2

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL, ul. Jagiellońska L. 11.

Czwartek, o godz. 7'30 wiecz. „Dzieci Ahaswera“ (po raz 5-ty).
Piątek, o godz. 7'30 wiecz. „Dzieci Ahaswera“ (po raz 6-ty).
Sobota, o godz. 3'30 popoł. „Która moja żona“?
Sobota, o godz. 7'30 wiecz. „Dzieci Ahaswera“ (po raz 7-my).
Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Dzieci Ahaswera“ (po raz 8-my).

—:::—

UROCZYSTY PORANEK KU CZCI SIENKIEWICZA. W niedzielę, o godz. 12-tej w południe odbędzie się w Teatrze Wielkim z powodu sprowadzenia zwłok Sienkiewicza do kraju uroczysty poranek.

NA PIĄTKOWE PRZEDSTAWIENIE „PRAWDZIWEJ MIŁOŚCI“ Bracca w Teatrze Nowości ceny biletów są o wiele tańsze, gdyż wynoszą prawie 50 proc. mniej niż ceny operetkowe. „Prawdziwa miłość“ należy do arcydzieł włoskiej literatury i powinna spotkać się u nas z takiem samem serdecznem przyjęciem, jak na innych scenach światowych. Reżyseruje p. Orzechowski.

ROZPOCZĘCIE SPRZEDAŻY ABONAMENTU LISTOPADOWEGO. W sobotę 25 bm. rozpoczyna się sprzedaż abonamentów listopadowych. Abonament ten z powodu pełnego już sezonu teatralnego jest pod każdym względem bardzo korzystny dla nabywców. W miesiącu tym z nowości ukażą się: „Niziny“ opera D'Alberta, operetka „Maritza“, w dziale dramatu i komedji „Niebieska komedja“ Krasińskiego, „Marjonetki ileż namiętności“ R. di San Secondo, dalej „Prawo pocałunku“ oraz widowisko „Młynarz i jego córka“. Abonamenty sprzedawać się będzie jak zwykle w kasie Teatru Wielkiego na I piętrze. Równocześnie w kasach biletowych sprzedaje się codziennie abonament premierowy na który jest wielki pokup, gdyż abonament ten został tak sprecyzowany, iż za dwa złote posiadacz abonamentu ma miejsce w loży.

SENZACYJNY WIECZÓR. Zapowiedź „Wieczoru Złotego Osła“ obudziła wielkie zainteresowanie. Zaw. Związek Literatów Polskich wpadł na bardzo szczęśliwy pomysł stworzenia nowego typu wieczorów literackich, poświęconych wszechstronnemu oświetleniu pewnych epokowych zjawisk w literaturze świata. — Pierwszy tego rodzaju wieczór opracowują dwaj znakomici literaci: Edwin Jędrkiewicz i Jan Parandowski. Pierwszy, jako tłómacz Apulejusza wystąpi z odczytaniem ustępów z własnego przekładu nieśmiertelnej powieści pt.: „Złoty Osioł“, drugi poprzedzi wieczór wstępnem. Wieczór odbędzie się w poniedziałek dn. 27 bm. w sali Instytutu Technologicznego przy ul. Bourlarda 5.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ — odbędzie się dnia 23 października 1924 we czwartek o godz. 6-tej wieczór w sali posiedzeń Rady miejskiej w ratuszu.

Z SALI KONCERTOWEJ. W poniedziałek 27 bm. odbędzie się III koncert abonamentowy. Wieczór wypełni recitalem świetny pianista Seweryn Eisenberger. Program obejmuje monumentalną sonatę Beethovena, Warjacje Brahmsa oraz dzieła romantyków, których Eisenberger jest niezrównanym wykonawcą. W czwartym koncercie abonamentowym wystąpi słynny wiolenczelista włoski Enrico Mainardi, który zagranicą uchodzi za rywala Casalsa.

PAŃSTWOWA SZKOŁA PRZEMYSŁOWA WE LWOWIE ogłasza wpisy na 2 miesięczny wieczorny kurs dla prowadzących parowozy. — Przyjęci mogą być tylko ci kandydaci, którzy ukończyli kurs dla palaczy i maszynistów. — Wpisy w sekretarjacie szkoły od 12—13 w dn. od 27—31 października. — Wpisowe na Kurs Zł. 10. Dyrekcja 941—2

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Akcje miały wczoraj tendencję zwyżkową, obce waluty lekko zniżkową.

W wolnych obrotach we Lwowie płacono wczoraj: dolary do 5'18, dol. kanad. 4'98—4'99, kor. czeskie do 0'15 i pół, leje do 0'02 i jedna czwarta, fr. franc. do 0'27 i pół, fr. szwajc. do 0'97 i pół, funty do 23'20, złote 20-kor. do 22'20, 20-frank do 20'30, 20-mork. do 23'50, 20-rubli do 27'30, srebrną kor. do 0'45, 5-kor. do 2'28, floreny do 1'18, ruble do 1'95, kopiejki za rubel 0'85—0'95 gr.

Akcje płacono: Chodorów od 5'80, Cegielski 0'71 i pół, Oikos 2'45, Rakszawa 2'60, Siersza elektr. 0'23, Siersza górn. 5'10, Tesp. 1'05, Zieleniewski 11'80 zł.

CENY ZBOŻA. Spekulanci w dalszym ciągu śrubują ceny zboża. Na giełdzie zbożowej we Lwowie wczoraj notowano pszenicę 25—26, żyto 21—22, jęczmień 18—23, owies 17'50—18'50 zł.

DWA NAGŁE ZGONY PRZY UL. SZEPTYCKICH. Wiesław Linhardt, st. oficjał pocztowy, zmarł nagle w mieszkaniu własnym przy wymienionej ulicy pod L. 9. Zmarły nie pozostawił żadnych dokumentów, które umożliwiłyby umiadomienie rodziny o jego śmierci.

W kamienicy pod L. 32, przy tej samej ulicy zmarła nagle na udar sercowy 73-letnia Marja Kehelowiczowa. Lekarz niejaki dr. Wernicki polecił w obu wypadkach odstawić zwłoki do Zakładu medycyny sądowej.

ZACHOROWAŁ NA ULICY. W ul. Legjonów nagle zachorował Rudolf Włodzimierz, służący u BB. Albertów. Lekarz Pogotowia rat. przybyły na miejsce stwierdził, iż W. był chory na zapalenie płuc. Odwieziono go do szpitala.

NAGŁY NAPAD SZAŁU. 18-letni Piort Wojciechowski, w mieszkaniu matki przy ul. Zielonej nagle dostał napadu szału i począł niszczyć urządzenie domowe. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala na oddział nerwowo chorych.

OFIARY ZDZICZENIA. Marja Aleksandrowicz, zamieszkała przy ul. Bogusławskiego pod L. 18, pobiła trzepaczką krawczynię Eugenję Nitman, przyczem uszkodziła jej oko. Pobita znajduje się obecnie w szpitalu, gdyż grozi jej utrata oka.

Stefan Sabat, w wolnych chwilach po pijatykach, naprawia buty, siedząc pod murem w ul. Szpitalnej. Tu „nawiedzają“ go kobiety z pod „lekkiego“ znaku, „inspirując“ mu wrogie uczucia względem jego połowicy. Zeznania te złożyła żona Sabata Anna, która zjawiła się w Pog. rat. z kontuzjami i ranami zadanemi jej ciężką ręką małżonka.

Hersch Lerher i Maks Segal poranili nożami Anastazję Kulpę, dozorczynię realności przy ul. Arciszewskiego, oraz jej syna Gabryela Iwaniowa. Obu tych młodzieńców osadziła policja w areszcie, zranionych zaś zaopatrzyło Pogotowie ratunkowe.

PODEJRZANY WYBUCH W WIEJSKIM DOMU. W Ostrowie, ad Szczerzec, w jednym domu nastąpił podejrzany wybuch, który uszkodził dom. Na miejsce wyjechał ze Lwowa powiatowy komendant policji w celu przeprowadzenia śledztwa.

CZYJ PIERŚCIEŃ? W policji zdeponowano gruby złoty pierścień z szafirem, i 2 brylantami. Sprzedawał pewien osobnik, który zapytany o legitymację, pozostawił pierścień w rękach złotnika a sam zbiegł.

AMATORKA TANIEJ JAZDY. Do ekspozytury policji na dworcu głównym przyprowadzono 20-letnią absolwentkę szkoły realnej, Seweryne P. Jechała ona bez biletu pociągiem kolejowym z Przemyśla do Lwowa. Po spisaniu protokołu pozostawiono ją na wolności, zaś sprawę tę przekazano do sądu.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Mikołaj Baczyński zjawił się w Pogotowiu ratunkowem z dużą raną na ręce. Odesłano go do szpitala.

Bazyli Kołtowski doznał zmiażdżenia trzech palców przy pracy.

Tekla Mazur, służącą, poparzyła się dotkliwie w rękę.

Gabrjel Swaniuk w nocy zgłosił się w celu zaopatrzenia z raną ciętą.

W tkalni „Len“ przy ul. Tkackiej złośliwy pies ukąsił Jana Kościaka, funkcjonarjusza M. K. E. zaś inny czworonóg pokąsał Marję Dudkę.

KARAMBOL TRAMWAJU Z WOZEM. Na pl. Krakowskim wóz trawajowy nr. 186 wjechał na wóz wieśniaka Wasyla Ruskiego. Podczas zderzenia koło wozu uległo zniszczeniu, w tramwaju zaś wybitą została szyba.

ZGUBIŁY SIĘ W MIEŚCIE. Henryk Geyer, sekretarz P. P. powiadomił urząd śledczy policji, że 19-letnia służąca jego, Marja Schlezerówna wyszła do miasta i przepadła bez wieści.

Tekla Tabaka, służąca u p. R. Scheinowej, również „zabłądziła“ w mieście.

ZGUBA LUB KRADZIEŻ 500 DOLAROW. Izydor Ostezecer, z Brodów, doniósł policji, iż zgubił lub mu skradziono 500 dolarów podczas pobytu w kawiarni „Renesans“ lub w „De la paix“.

Z WYSTĘPÓW „DOLINIARZY“ i WŁAMYWACZÓW. W Banku Przemysłowym przy kasie skradziono Zacharjaszowi Tarlerowi 300 zł.

Z mieszkania Miny Kohn przy ul. Stanisława skradziono srebrną torebkę, oraz sznurek korali, wartości 300 zł.

W wozie tramwajowym K. D. skradziono aptekarzowi H. Bernfeldowi browning, wartości 60 zł.

Ze strychu realności przy ul. Nowy Świat skradziono na szkodę F. Burzyny suknie i buciki, wartości 95 zł.

Ze stajni przy ul. Lwowskich Dzieci skradziono na szkodę Herminy Barańskiej 8 kur, 3 kaczki, i 3 heble, wartości 56 zł.

W realności przy ul. Dąbrowskiego skradziono ze schodów, chodnik wartości 5 Ozł. na szkodę Wandy Zygulskiej.

Do składu naczyń Samuela Goldhabera przy ul. Roźniczej włamał się przez zakratowane okno nieznany sprawca i skradł znaczną ilość naczyń.

Z ULICY. Adam Dobrzański spotkał na Wałach Hetmańskich swą znajomą Marję Jarosz. Potrzebując pieniędzy bez długich wstępów zażądał od niej oddania mu posiadanej gotówki. Gdy J. odmówiła, Dobrzański pobił ją w brutalny sposób. Przechodnie przytrzymali napastnika i oddali go w ręce policjanta.

Jadwiga Czerwińska i Marja Burska napadły na Marję Malikównę, zdarły z niej pled i poczęły ją bić. Zaatakowana zdołała wyrwać się z rąk napastniczek i zbiedz przed niemi do cukierni p. Bienieckiego.

O napadzie tym powiadomiono policję.

RÓŻNE ARESZTOWANIA. Jan Kędzior, Władysław Gajewski, W. Kutny i Dymitr Tujeszyn w stanie pijanym wywołali wielką awanturę na pl. Gołuchowskich.

Kazimierz Zenkiewicz i Michał Sobolewski, w stanie pijanym awanturowali się również po ulicach miasta.

Za włóczęgostwo aresztowano Bolesława Bourdona, Jana Wąsowija i Annę Łozińską.

Za usiłowane kradzieże kieszonkowe aresztowano Daniela Mikołowa i Stanisława Kaniaka.

Annę Hołowacz aresztowano za kradzież rzeczy na szkodę J. Kozłówny.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

WOLNE POSADY DO OBJĘCIA.

W najbliższych dniach można będzie objąć większą ilość posad różnego rodzaju. Pierwszeństwo przy objęciu posady będą mieli ci kandydaci, którzy wykażą się, że noszą obuwie zakupione u **Henryka Posta, Lwów, Pańska 7,** u którego cały światek urzędniczy miasta Lwowa zaopatruje się w buciki, pantofelki, et. c. po najtańszych cenach.

—:::—

Ekspose prezydenta ministrów.

Polityka zagraniczna. — Bandytyzm na kresach. — Kryzys gospodarczy. — Budżet i oszczędności.

WARSZAWA, 22. 10. (Pat.). Na wstępie poświęcił marszałek wspomnienie śmiertelne zmarłym w czasie przerwy posłom Dr. Rubinowi Jonasowi i Tadeuszowi Fudakowskiemu.

Następnie złożył ślubowanie poselskie następca posła śp. Fudakowskiego p. Bolesław Bator.

Ustawę o dodatkowym preliminarzu na rok 1924 odesłano w pierwszem czytaniu bez dyskusji do komisji budżetowej i przystąpiono do pierwszego czytania preliminarza budżetowego za rok 1925.

Pierwszy zabrał głos prezes Rady Ministrów i minister skarbu p. Władysław Grabski:

„Zabieram głos, bo pragnę omówić całokształt naszej sytuacji. Zacznę więc od stosunków międzynarodowych. Sprawa

ZABEZPIECZENIA POKOJU ŚWIATOWEGO

zrobiła znaczny krok naprzód (arbitraż obowiązkowy). Polska pragnie pokoju bardziej, niż ktokolwiek inny. Rząd starał się w Genewie, by za podstawę dalszych dążeń do konsolidacji pokoju powszechnego przyjąć nienaruszalność umów w zakresie terytorjalnym. Pokój bowiem świata jest nie do pomyślenia w takich warunkach, w których ktokolwiek mógłby pretendować do rozszerzenia swych obecnych granic. Dzięki zabiegom ministra Skrzyńskiego tego rodzaju zakusy nie znajdą podatnego gruntu w Lidze Narodów. Gdyby istotnie Niemcy i Rosja w razie wejścia do Ligi Narodów upodobniły się do narodów, dla których istniejące granice mają być dziełem nienaruszalnem, to wtedy naprawdę moglibyśmy być spokojni o przyszłość naszej Ojczyzny. Rzeczywistość natomiast wskazuje nam inne nurtujące u naszych sąsiadów prądy.

Jakkolwiek państwa dawniej zaborcze, dziś wyrzekają się swej przeszłości imperjalistycznej, to już wobec wiekowych doświadczeń nie możemy lekceważyć w nich siły prądów zaborczych, choćby przybranych w inne szaty.

W sytuacji wewnętrznej państwa byliśmy świadkami zwiększenia się liczby, a głównie

INTENZYWNOŚCI NAPADÓW, RABUNKOWYCH

na kresach. Jakkolwiek napady te rozmiarami swoimi wykraczają poza zwykły bandytyzm, to jednak muszę podkreślić, że towarzyszy im zwykle rabunek, przyczem przedmioty zrabowane wywożone są poza granice państwa. Rzuca to wyraźne światło na charakter tych aktów gwałtu. Nie masowe represje, nie ciężary stanu wyjątkowego, odczuwanego przez całą ludność, ale wzmożenie siły odpornej, gwarantującej bezpieczeństwo na miejscu, oto droga, po której poszedł rząd. Prosta zamiana policji wojskiem nie byłaby rozwiązaniem zagadnienia. Rząd zorganizował z całym możliwym pospiechem straż graniczną, policyjną, lecz zmilitaryzowaną i postawił na czele administracji województw kresowych wojskowych. Rząd nie myśli bynajmniej poprzestać na zorganizowaniu siły odpornej na kresach i przystępuje do naprawy administracji w całym szeregu dziedzin. W szczególności postanowił rząd przyspieszyć stosowanie reformy stosunków rolnych na kresach, z szerokim uwzględnieniem udziału miejscowej ludności.

W dalszym ciągu omawiał premier

SPRAWĘ DROŻYZNY

produktów rolnych i środki, jakie rząd dla jej zapobieżenia przedsięwziął.

Z ogólnego kryzysu gospodarczego wynika zwiększenie się liczby bezrobotnych, która wynosiła we wrześniu 163.000. Jest to niepokojące, zwłaszcza, że połowa bezrobotnych, to robotnicy wykwalifikowani, a wśród nich robotnicy z Górnego Śląska. W związku z bezrobociem pozostaje u nas zagadnienie emigracji sił roboczych z kraju. Rząd przeciwdziałając temu chorobliwemu objawowi, zdecydował się letnie miesiące potraktować ulgowo, t. zn. nie zaliczyć do tych miesięcy tych, które według ustawy zahamowałyby już w najbliższym czasie bezrobotnym prawo do zasiłków rządowych i przedłuża w ten sposób okres, w którym te zasiłki mogą być wypłacane.

Mowca poruszył następnie kwestję kryzysu kredytowego, omówił politykę Banku Polskiego i scharakteryzował preliminarz budżetowy.

W końcu oświadcza prezydent ministrów: Każdy musi spełnić swój obowiązek w swoim własnym zakresie. Naczelnym obowiązkiem rządu jest niedopuścić, żeby złoty się zawahał, strzec złotego jako największego dobrodziejstwa, a po drugie strzec równowagi budżetowej jako warunku, żeby pierwsze dobrodziejstwo było trwałe.

Pełne posiedzenie Sejmu odbędzie się we wtorek, o godz. 16.

Na porządku dziennym: pierwsze czytanie szeregu projektów ustaw, oraz rozprawa nad ekspose ministra skarbu i nad budżetem.

Po odczytaniu interpelacji posiedzenie zamknięto.

Nowy zalew drożyzny.

Lwów, 22 paźdz.

Podrożenie chleba stało się zachętą dla wszystkich paskarzy w kierunku podwyższenia cen. Cena chleba wzrasta jednak tylko w groszach. Inni paskarze podnoszą natomiast ceny towarów w złotych. W gwałtowny sposób drożeje obuwie, ubrania, materje itd. Po kawiarniach, cukierniach i restauracjach ceny zostały również znacznie podwyższone.

Województwo winno wglądnąć w zarządzenia magistratu. Podwyżkę cen należy kontrolować tak w magistracie, jakoteż w województwie. Zalew drożyzny możnaby pohamować gdyby istniała dobra wola i sprężysta działalność w departamentach magistrackich.

Dzięki względom, jakimi się cieszą paskarze w magistracie, podwyżka cen chleba prędzej postępuje we Lwowie niż w Warszawie.

Echa nadużyć podatkowych na G. Śląsku.

WARSZAWA, 22. 10. (Tel. wł.) Związek Ludowo-Narodowy wniósł dziś interpelację w sprawie nadużyć podatkowych na Górnym Śląsku. — Manewrem tym chcą endecy odwrócić uwagę od udziału pp. Seydy i Korfantego w przedsiębiorstwach, w których wykryto nadużycia.

W tejże sprawie Zw. PPS. zgłosił dziś wniosek nagły, domagając się wybrania komisji dla zbadania nadużyć.

Podatek dochodowy od uposażeń.

WARSZAWA, 22. 10. (AW.) Zgodnie z przepisami o państwowym podatku dochodowym od dochodów z uposażeń służbowych emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę Ministerstwo Skarbu w dniu 18 bm. zarządziło, aby pobór tego podatku poczynając od listopada rb. dokonywany był według zmienionej skali. Zmiana polega na tem, iż opodatkowaniu podlegać odtąd mają uposażenia ponad 3.212 zł rocznie, gdy dotychczas minimum wynagrodzenia podlegającego opodatkowaniu wynosiło zgodnie z rozporządzeniem z dnia 18 kwietnia rb. 2.920 zł rocznie.

Min. Sikorski w Cherbourgu.

PARYŻ, 22. 10. (Pat.). Wizyta ministra Sikorskiego w Charbourgu, dała okazję do wspaniałej manifestacji przyjaźni francusko-polskiej nietylko ze strony rządu i władz, lecz także ze strony ludności. Minister Sikorski przybył do Cherbourga w towarzystwie admirała Porębskiego, pułkownika Kleeberga i komandora Solskiego. Po uroczystem przyjęciu na dworcu w sali honorowej minister wyszedł na peron, gdzie ustawiona była kompania honorowa ze sztandarem. Minister oddał honory sztandarowi, poczem przeszedł przed frontem kompanji honorowej. Muzyka odegrała Marsyliankę i hymn polski. Minister udał się w towarzystwie całego orszaku, oraz ministra Dumesnila do portu, gdzie wsiadł na pokład okrętu strażniczego i udał się do przystani okrętów wojennych. Ministrowie wsiedli na łódź podwodną i pogrążyli się w wodę, a następnie przypatrywali się ćwiczeniom miotania torped i próbom pogłębiania dna morskiego.

Konwent senjorów.

WARSZAWA, 22. 10. (Pat.). Na zwołanem dziś przez Marszałka Sejmu posiedzeniu konwentu seniorów postanowiono odbyć następne posiedzenia Sejmu we wtorek i czwartek przyszłego tygodnia, by dać możność poszczególnym klubom zajęcia stanowiska wobec oświadczenia premiera złożonego na dzisiejszem posiedzeniu.

Przy omawianiu sprawy udziału Sejmu w pogrzebie Henryka Sienkiewicza oświadczył Marszałek Sejmu, że złoży imieniem Sejmu wieniec na trumnie Henryka Sienkiewicza.

WARSZAWA, 22. 10. (AW). Konwent seniorów uregulował dziś sprawę wstępu do Sejmu, utrudniając wstęp zarówno publiczności, jak i dziennikarzom nienależącym do syndykatu sprawozdawców.

Siła zbrojna Małej Ententy.

PRAGA, 22. 10. (Pat.) „Tribuna“ podaje zestawienie liczebności armji Małej Ententy na stopie pokojowej i na stopie wojennej. Czechosłowacja rozporządza w czasie pokoju armję liczącą 155.000 żołnierzy, w czasie wojny 500 tys. Jugosławia w czasie pokoju 135.000 żoł. w czasie wojny jeden miljon. Rumunia, w czasie pokoju 125.000, w czasie wojny 2.400.000 żoł.

Strejk protestacyjny.

WARSZAWA, 22 10. (Tel. wł.) Dziś w Łodzi pracownicy biurowi i handlowi przeprowadzili 1 godzinny strejk celem zaprotestowania w dzień otwarcia Sejmu przeciw pominięciu pracowników umysłowych w ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia oraz przeciw redukcjom.

Przedstawiciel indywidyalistycznej teorji ekonomicznej o 8-godzinnym dniu pracy.

Na zjeździe socjalno- politycznym w Pradze, przy omawianiu ośmiogodzinnego dnia pracy bardzo ciekawie wypowiedział się na ten temat znany 80- letni profesor ekonomji Lujo Bretano, stojący na stanowisku Adama Smithsa. Podajemy kilka ciekawych dla zwolenników skrócenia czasu pracy- ustępów z mowy sędziwego profesora.

Idąc za Smithem przez cały czas, w którym uczyłem na uniwersytecie, broniłem podwyższenia produkcji przez skrócenie czasu pracy. Gdyż tylko krótkie trwanie pracy, które umożliwia odświeżanie zużytej przez czynność muszkułów i mózgu energji podczas wypoczynku może podwyższyć intenzywność pracy potrzebnej dla podwyższenia produkcji, albo też, gdzie wzmożenie intenzywności jest wykluczone, prowadzi do postępu techniki i w gospodarczej organizacji zakładów przemysłowych. W ten sposób można wynagrodzić sobie ubytek powstały z krótszego czasu pracy. Z tego powodu nie mogę się zgodzić na argumenta przedstawione przez niemieckich pracodawców za przedłużeniem czasu pracy, ale nie godzę się również na wywody którymi popierają ośmiogodzinny dzień pracy w artykule w „Revue de Paris“ dyrektor międzynarodowego urzędu pracy, pan Albert Thomas, a taksamo on, jak i panowie Jouhaux, Davies w Międzynarodowej Konferencji pracy w Genewie.

Pragnąłbym przedewszystkiem zwrócić uwagę na różnicę zachodzącą pomiędzy stanowiskiem mojem i moich przyjaciół, a stanowiskiem zajętem przez wyż wymienionych panów i ich zwolenników. Oni widzą w skróceniu czasu pracy wyłącznie postęp społeczny a ekonomicznie wydaje im się to utrudnieniem produkcji. My zaś po za społecznym postępem, widzimy w tem umożliwienie i zachętę do podwyższenia produkcji. Stąd wynika, że tymsamym argumentem posługują się niemieccy pracodawcy dla przedłużenia czasu pracy, który służyć ma przedstawicielom robotników zachodu do uzasadnienia wprowadzenia ośmiogodzinnego czasu pracy w Niemczech. Argumentacja jednych i drugich, że obie strony są zdania, że: 1) godzina pracy robotników wszystkich narodów jest równowartościowa, 2) że każda godzina pracy robotnika tego samego narodu i w tych samych warunkach jest równowartościową.

Pan Thomas pisze w swim artykule, że jeżeli krosna z Lankashire lub północnej Francji, w Japonji czy w Indjach dwie godziny będą dłużej czynne, niż we Francji lub Anglji, to Japonja konkurencją swoją zniszczy przemysł francuski czy angielski. Tak rzeczy nie stoją, albowiem robotnik indyjski czy japoński, nie potrafią obsługiwać krosjen angielskich, czy francuskich, wymagających stale największej intenzywności pracy. Niemieccy przemysłowcy dawno już stwierdzili, że zdolność robotników w Nadrenji o tyle przewyższa zdolność robotników bawarskich czy wschodnio-pruskich, że wyklucza różną produktywność zakładów przemysłowych bawarskich, lub wschodnio- pruskich. Ważniejszy jest drugi błąd myślowy argumentacji pana Thomasa i towarzyszy„ jakoby każda godzina pracy robotnika miała tę samą wartość. Nie zwracają oni uwagi na podstawę dążności skrócenia czasu pracy, albowiem robotnik nie jest mechanizmem, lecz organizmem, i nie jest kwestją arytmetyczną ile wyprodukuje się w dziesięciu godzinach, jeżeli w ośmiu wyprodukowano tyle a tyle, albowiem dziewiąta godzina pracy czy dziesiąta nie jest tyle warta, co każda z poprzednich ośmiu.

Dziwnem jest, że taksamo niemieccy pracodawcy jak i robotnicy, czujący się zagrożonymi dłuższą pracą w Niemczech pomijają zdobycze badań naukowych w dziedzinie zbyt długiego czasu pracy i konieczności dostatecznych przerw w pracy roboczej. Wszak naukowo stwierdzono, że zdolność do wytwórczości godziny przed przerwą jest mniejsza niż wytwórczość godziny po przerwie. W tygodniu, końcowe dnie tygodnia dają gorszy wynik, aniżeli początkowe i środkowe.

Sprawa według profesora Brentana jest przez pana Thomasa i towarzyszy fałszywie postawiona, albowiem argumentacja ich podtrzymuje stanowisko niemieckich pracodawców, którzy wskazują na to, że Thomas i towarzysze dążą do zmniejszenia wytwórczości niemieckiej. Nam nie chodzi w danej chwili o konferencję genewską, czy o zjazd praski, ale o trafne argumenta Brentana w społecznem i gospodarczem uzasadnieniu, skrócenia czasu pracy, Brentana indywidualisty gospodarczego.

Dd.

Angija wymiera wskutek braku mieszkań.

Angielskie „Towarzystwo zdrowia publicznego“ ogłosiło w tych dn ach apel do instytucji bankowych i do rządu, aby czem prędzej rozwiązał kwestję braku mieszkań. Jakkolwiek Anglja, a zwłaszcza Londyn, znajduje się stosunkowo w bardzo pomyślnych warunkach mieszkaniowych, to jednak niedostateczna ilość domów i ograniczony ruch budowlany wpłynął bardzo ujemnie na przyrost mieszkańców.

Towarzystwo zdrowia publicznego na zasadzie statystyki dochodzi do wniosku, iż w ciągu ostatnich lat pięciu zawarto małżeństw o 27% mniej niż w latach 1913 i 1914.

Zasadniczo zmienił się wiek nowożeńców. — W latach przedwojennych przeciętny wiek narzeczonych wynosił 22—23 lat, natomiast teraz waha się między 30 a 40 rokiem życia. Wśród 100 żeniących się mężczyzn 70% liczy od 35—40 lat, 26% od 40—50 lat, a zaledwie 4% przypada na młodzież od 20—30 roku życia.

Tak późne małżeństwa wpływają — zdaniem „Towarzystwa zdrowia publicznego“ — bardzo niekorzystnie na przyrost nowego pokolenia. Zdawałoby się, iż kwestja emancypacji kobiet i coraz większej ich samodzielności wpłynie na powiększenie liczby małżeństw, gdy ciężar zarobkowania rozłożony będzie na męża i żonę. Tak jednak nie jest. Samodzielna kobieta, zamiast zostać matką, rywalizuje z mężczyzną i jako tańsza robotnica odbiera mu zajęcie.

Aby doraźnie usunąć niebezpieczeństwo dla narodu, wypływające z niechęci do zawierania małżeństw, „Tow. zdrowia publicznego“ proponuje budowanie na koszt państwa nowych domów, w którychby każde młode małżeństwo mogło założyć sobie gniazdo rodzinne.

—::::—

Zgromadzenie PPS. w Radwańcach.

Z inicjatywy komitetu partyjnego PPS. w Sokalu odbyło się w Radwańcach w ubiegłą niedzielę liczne zgromadzenie robotników z tartaku p. Dieduszyckiego.

W wiosce tej, oddalonej blisko 30 km od Sokala, bodaj że nigdy nie przemawiał socjalista. Wobec tego tow. Fröhlich większą część swego przemówienia poświęcił wyłożeniu zasad socjalizmu i form walki, jakie prowadzi proletarjat o swe wyzwolenie.

Drugą część zgromadzenia wypełniła kwestja stosunków pracy i płacy w tamtejszym tartaku.

Do 11 b. m. pracowano w tartaku po 10 godzin dziennie za płacę znacznie niższą aniżeli w innych tartakach.

Zgromadzeni uchwalili przedewszystkiem założyć Związek robotników drzewnych. Tow. Radziakowi i Domosławskiemu polecono porozumieć się w tej sprawie z lwowskim związkiem „Zgoda“ i w najbliższym czasie założyć grupę w Radwańcach.

Następnie wybrano trzech delegatów, którzy wraz z tow. Fröhlichem udali się do kierownika tartaku p. Taschera, przedkładając mu żądania robotników.

Po dłuższych pertraktacjach p. Tascher przyjął je w zupełności. A więc: 1) W tartaku pracować się będzie w myśl ustawy 8 godzin dziennie. Za ten czas pracy robotnicy otrzymają taką płacę, jaka obowiązywała za 10 godzin w tygodniu od 29. IX. do 4. X. b. r. Dotyczy to wszystkich oddziałów tartaku. 2) Fornale dostaną na zimę buty i ciepłe kurtki. 3) Jeden wydalony robotnik zostanie z powrotem przyjęty na to samo stanowisko, będzie jeno drobną kwotą ukarany za samowolne opuszczenie pracy. 4) Kierownictwo tartaku uznaje tow. Radziaka i Domosławskiego jako przedstawicieli robotników wybranych na zgromadzeniu i z nimi znosić się będzie w sprawach, dotyczących stosunków pracy i płacy. 5) Robotnicy, pracujący w lesie. wyjeżdżają z tartaku o godz. 6·45 rano i pracują do godz. 16-ej.

Trzeba przyznać, że p. Tascher w czasie pertraktacji zajmował pojednawcze i obywatelskie stanowisko. (Byle tylko dotrzymał umowy! — Przypisek zecera.)

Skoro delegacja wróciła i przez usta towarz. Fröhlicha przedstawiła wynik pertraktacji, zrobiono jej prawdziwą owację.

Zgromadzenie zakończono okrzykami na cześć P. P. S. i socjalizmu. rf.

—::::—

Komunikat.

× „ŻYCIE“. Sekretarjat urzęduje w wtorki i piątki od 19—20 (7—8) w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21 II p. W godzinach urzędowych przyjmuje się wpisy nowych członków.

× „ŻYCIE“. Posiedzenie Zarządu odbędzie się w poniedziałek dnia 27 bm. o godz. 7-mej. O punktualne przybycie uprasza się wszystkich kol. kol. z Zarządu i komisji Rewizyjnej.

× „ŻYCIE“. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się w środę dnia 29 bm. o godz. 7-mej w lokalu przy ul. Rynek 3 II p. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia.

2) Sprawozdanie ustępującego Zarządu i Kom. Rewizyjnej.

3) Nasze stanowisko ideowe (deklaracja ideowa).

4) Wybór nowego Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Polubownego.

5) Wnioski i interpelacje.

Ze względu na ważność spraw, uprasza się kol. kol. o liczne i punktualne przybycie.

St. Janicki, sekr. J. Ochman, przewodn.

Z ruchu zawodowego.

§ CENTRALNY ZWIĄZEK GÓRNIKÓW W POLSCE, uprasza swych członków, oddziały i wszystkich interesantów, by listy w sprawach objętych działalnością Związku adresowali nie na poszczególnych urzędników, lecz na adres: „Centralny Związek Górników w Polsce“, Kraków, aleja Zygmunta Krasińskiego 8.

—::::—

Z sali sądowej.

Niezwykły proces.

Na ławie oskarżonych obłąkany czy prowokator.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj niezwykła rozprawa, rozpisana aż na 8 dni. Niezwykłość jej nie polega na tem, że jako obwinieni o zbrodnię zdrady głównej zasiadają na ławie oskarżonych Ukraińcy, bo takich procesów były już setki całe, ale na tem, że prowodyrem, inspiratorem i inicjatorem roboty, która oskarżonych spędziła na wspólną ławę oskarżonych, był człowiek albo obłąkany, albo prowokator. Jest nim 27-letni Wasyl Kończuk, który jest oskarżony o zbrodnię zdrady głównej, przez agitację wśród ludu ukraińskiego i organizowanie powstania przeciw Polsce; ponadto oskarżony jest o zbrodnię obrazy religji przez bluźniercze wykrzykniki przeciw Bogu. Obok niego zasiadają Jurko Fedczuk, gospodarz na 30 morgach gruntu, liczący lat 49 i rolnik Piotr Żełeńczuk lat 31, obwinieni również o zbrodnię zdrady głównej, ponadto odpowiadają jako współwinni w zbrodni zdrady głównej Iwan Iluk lat 43, Wasyl Hutyniuk l. 36, Hryć Kiszczuk l. 39, Jurko Petryczuk l. 40 i Wasyl Petryczuk l. 54.

CO MÓWI AKT OSKARŻENIA?

Na terenie południowo-wschodniej części kraju usiłowano trzykrotnie wywołać zamieszki w myśl wytycznej linji ukr. rady nacjonalnej pod przewodnictwem Petruszewicza. W roku 1920 wywołano t. zw. powstanie w Żabiem na Huculszczyźnie, które szybko zostało zlikwidowane. W r. 1923 zorganizowano powstanie w pow. Horodeńskim, które również zostało stłumione. Poraz trzeci usiłowano wywołać powstanie w powiatach kosowskim, horodeńskim i śniatyńskim. Wszystkie te powstania były inspirowane przez placówki ukraińskie zagranicą, a jedna z takich placówek ma siedzibę w Użgorodzie w Czechosłowacji. Na jej czele stoi były pułkownik ukraiński Stefanow. Placówka ta nosząca nazwę „Tajna ukr. Rada rewolucyjna“ wysyłała też swoich agitatorów na Huculszczyznę celem szerzenia agitacji wśród ludu ukr., a jednym z takich agitatorów jest właśnie obwiniony Wasyl Kończuk, pochodzący z pow. sokalskiego, który nawet swego czasu ofiarował swe usługi władzom polskim, proponując udzielanie potrzebnych informacji, potem zaciągnął się w szeregi tajnej Rady ukr. i już w r. 1919 zachęcał ludność ukraińską do wywołania rewolucji i powstania przeciw Polsce. Pod wpływem tej agitacji potworzyły się w kwietniu 1920 r. w Żabiu zbrojne związki, które wystąpiły zbrojnie przeciwko ówczesnym żandarmom i funkcjonarjuszom państwowym polskim. Powstanie to stłumiono, przyaresztowano wówczas kilkudziesięciu członków tego związku, lecz Kończuk zdołał zbiedz i rozpoczął w listopadzie 1923 nową agitację w pow. horodeńskim i śniatyńskim. Opowiadał m. in. współobwinionemu Jurkowi Fedczukowi, że przybywa z Ukrainy i że takich, jak on, przyszło stamtąd więcej, że z ich powodu podpalono już dużo folwarków, powysadzano w powietrze dużo mostów, powrzucano do urzędów bomby itd.

Innym obwinionym akt oskarżenia zarzuca, że idąc w myśl wskazówek Kończuka, organizowali się i czynili przygotowania do powstania przeciw Polsce.

JAK SIĘ BRONI KOŃCZUK?

Pochylony, wynędzniały anemiczny chłop o nieprawidłowej budowie czaszki, bezmyślnych oczach, giętki jak trzcina, bez śladu hartu w ruchach lub mowie, odziany w serdak huculski, koszulinę brudną i podarte chodaki, to miał być ów „bohater“, który organizował bunt chłopów przeciw Polsce, który miał pociągnąć za sobą miljony Ukraińców do walki z Polską!

Opowiada oskarżony, że do walki przeciw Polsce pobudził go sam Michał Archanioł! Oto gdy raz czytał w nocy książkę, ukazał mu się Michał Archanioł z ognistym mieczem w ręku wśród przerażającej jasności i nakazał mu robić rewolucję, aby wszystek lud ukraiński, polski, czeski, rosyjski się zjednoczył! — Więc poszedł Kończuk „robić rewolucję“. Ale zanim ją rozpoczął, wsypywał — jak opowiada — różnych wybitnych działaczy ukraińskich przed władzami polskiemi. Nikt go jednak nie słuchał, nikt użytku z jego doniesień nie robił.

Wedle dalszych zeznań obwinionego do agitacji wśród ludu ukr. przeciw Polsce miał go zachęcać kapitan W. P. Kwiatkowski, pułk. Mond i inni.

Prok.: Więc oficerowie polscy zachęcali was do robienia powstania przeciw Polsce?

Osk. wikła się w odpowiedziach.

Dalej opowiada oskarżony, że trzykrotnie stawał przed sądami doraźnemi (?) w Czerniowcach, że przez siebie zredagowane odezwy rewolucyjne oddawał biskupom ukraińskim, którzy je przyjmowali i aprobowali. Między innymi oddał jedną z odezw arcybisk. Szeptyckiemu (Szeptyckiego od r. 1919 w Polsce nie było!), że bawiąc w Czerniowcach przeprowadził Wasyla Wyszywanego (Habsburga) na jego prośbę do Kamieńca Podolskiego, gdzie tenże Wyszywany witał się z komisarzem bolszewickim!

Wysłuchawszy tedy takiej oto odpowiedzi Kończuka zapytał go przewodniczący czy kiedyś nie chorował ciężko?

— Tak, — odpowiada osk. — dwukrotnie na tyfus, głowa często boli...

Obwiniony w więzieniu poderżnął sobie gardło. Na zapytanie przewodniczącego dlaczego targnął się na swe życie Kończuk odpowiada:

— Nie chciałem żyć, bo chłopi nie chcieli robić rewolucji...

Przewodn.: Czy podsądny żałuje swego czynu?

Osk.: Ja niczego nie żałuję — mnie się żyć nie chce...

Wczoraj przesłuchano prócz Kończuka oskarżonego Fedczuka, który wszelkiej winy się wypiera.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Rozprawie przewodniczy r. Göttinger przy udziale r. Dukieta i Nawrockiego, oskarża prok. Gürtler, bronią adw. Szewczuk, Hankiewicz i Szuchiewicz.

W rozprawie biorą też udział psychiatrzy lekarze ze względu na niepewny stan zdrowia Kończuka.

700-letnie założenie Gdańska.

GDAŃSK, 22. 10. (AW). Prasa porusza sprawę 700-letniego jubileuszu założenia miasta. Według najnowszej pracy jednego z niemieckich uczonych datą nadania przez księcia pomorskiego Świętopełka ziemi kolonistom niemieckim celem założenia miasta Gdańska ma być rok 1224, lub 1227. Pisma, przypominając te daty dowodzą, że senat powinien niezwłocznie przystąpić do przygotowań obchodu jubileuszowego.

—::::—

Różne.

SPRZEDAŻ DZIEŁ SZTUKI W DAWNYCH CZASACH. Ciekawe szczegóły znajdują się w holenderskich aktach notarjalnych testamentach i inwentarzach Z dokumentów tych dowiadujemy się naprzykład, o umowie zawartej przez słynnego malarza widoków morskich, Porcellego, z pewnym nabywcą. Na mocy tej umowy, malarz miał dostarczyć swemu klientowi 40 obrazów, po dwa obrazy tygodniowo, a zysk z tych obrazów miał być dzielony po sprzedaży „na targu piątkowym lub gdzieindziej“.

Jarmarki roczne i targi tygodniowe były zwykłemi miejscami sprzedaży dzieł sztuki. Obrazy więc musiały być bardzo tanie. A jeżeli dowiadujemy się, również z dokumentów ówczesnych, że malarz tej miary, co J. van Ostade, zobowiązał się dostarczyć pewnemu handlarzowi 13 obrazów po 2 guldeny, to jak marne musiały być ceny na t. zw. brabancki towar tuzinkowy, dostarczany na targi z Antwerpji i z Niderlandów południowych? Była to przeważnie robota kopistów. W ówczesnych bowiem „fabrykach obrazów“ — inaczej bowiem nie sposób nazwać niektórych pracowni malarskich z owych czasów — kopiowano bez końca. Bo uczniowie, którzy wstępowali w owych czasach na naukę do mistrza, nie tylko nazywali się „parobkami“, ale też traktowani byli i wyzyskiwani, jako parobcy. Płacili mistrzowi za naukę — Rembrandt pobierał sto guldenów rocznie, — a nadto wszystko, co podczas terminu namalowali, nawet ich obrazy oryginalne, — były własnością mistrza, który sprzedawał je na targach. Jakże często dzisiaj ta „robota“, wówczas tak marnie wynagradzana, sprzedawana jest za dziesiątki i setki tysięcy dolarów.

OFIARY WĄZKIEGO OBUWIA. Chirurg naczelny szpitala chirurgicznego „nr. 3“ w Londynie, dr. R. P. Glazeorook pisze w organie fachowym „The Lancet“ o zgubnych następstwach używania wązkiego obuwia, które nareszcie wyszło z mody, zastąpione przez trzewiki bardziej dostosowane do stopy ludzkiej. W ciągu roku ubiegłego w jego szpitalu amputowano nogi trzem pacjentom, liczba zaś okaleczonych mężczyzn i kobiet przekracza cyfrę 30. Dr G. sądzi, że w przyszłości, nierozważna ta moda już się nie powtórzy, w sferach bowiem lekarskich poruszono projekt zapobiegania podobnemu znęcaniu się szewców nad zdrowiem publiczności na drodze ustawdaowczej. W innych szpitalach tamtejszych, liczba stwierdzonych wypadków kalectwa z tegoż powodu była nie mniej pokaźną.

CUKIER Z NOWEJ KAMPANJI. Cukier z nowej kampanji ukazać się ma na rynku warszawskim w przyszłym tygodniu. Kryształ sprzedawany ma być w hurcie około 1 zł. 15 gr., w detalu około 1 zł 22 gr (dotąd 1 zł 11 gr.), kostka zaś w hurcie około 1 zł 32 gr, w detalu około 1 zł 40 gr. (dotąd 1 zł 28 gr.)

153.000 BEZROBOTNYCH W POLSCE. Według danych posiadanych przez Min. Pracy, liczba bezrobotnych zarejestrowanych przez P. U. P. P. w całem państwie wynosiła 27 września 155.200, po upływie zaś tygodnia, 1 października, tylko 153.800. Liczba bezrobotnych była najwyższą 9 września: wynosiła wówczas 163.000. Liczba pobierających zapomogi, a pozostających bez pracy również zmniejszyła się w tym czasie. W Warszawie zarejestrowano według ostatnich danych 5.700 bezrobotnych, z których zapomogi pobiera 187 osób. Okręg łódzki (Łódź i 4 powiaty) liczy 44.000 bezrobotnych, zakwalifikowano do pobierania zapomóg 38.000. Dla innych miast dane te wynoszą w cyfrach okrągłych; Częstochowa 3.800—2.700, Sosnowiec 10.700—8.000, Białystok 5.300—2.600, Oświęcim: 3.000—1.700, Drohobycz 2.800—1.800.

TRAGICZNY KONIEC WYPRAWY POLARNEJ. Z Nowego Jorku piszą: Na wyspie Hawalda, w pobliżu wybrzeża Syberji, znaleziono szczątki czterech uczestników polarnej ekspedycji Steffansona, która przed 11 laty zaginęła bez śladu.

JAK NIEMCY BUDUJĄ ŁODZIE PODWODNE? Korespondent „Chicago Tribune“ donosi z Konstantynopola, że pewne towarzystwo niemieckie złożyło ofertę rządowi tureckiemu na budowę łodzi podwodnych najnowszego typu. Tłomaczy on jednocześnie, jak urządzili się Niemcy, by obejść traktat Wersalski, zabraniający im budowy łodzi podwodnych w Niemczech. Oto poprostu inżynierowie niemieccy zajmujący się budową łodzi podwodnych przenieśli wszelkie instalacje i personel techniczny do innych krajów. I tak naprzykład fabryka motorów znajduje się obecnie w Szafuzie w Szwajcarji; laboratorja w Szwecji i w Santander w Hiszpanji; peryskopy Goerza fabrykują się w Holandji, torpedowce buduje się w Stokholmie, a części stalowe wyrabia się w Barcelonie. W ten sposób Niemcy utrzymują cały personel techniczny w komplecie i bez przerwy pracują nad udoskonaleniem wynalazków z tej dziedziny.

PRZEMYSŁOWCY DUŃSCY O POLSCE. Referat prasowy M. P. i H., zgodnie z doniesieniem poselstwa Rzpltej Polskiej w Kopenhadze komunikuje, że delegacja duńskiej rady przemysłowej w większości swej powróciła już do Kopenhagi. Przewodniczący delegacji dyrektor Wilhelm Pedersen odwiedził poselstwo, by podziękować oficjalnie za przyjęcie, jakiego delegacja doznała w Polsce. Dyrektor Pedersen zachwycony jest przyjęciem i gościnnością zarówno czynników rządowych jak i społecznych, o Targach Wschodnich zaś, wyraża się z największem uznaniem. Realne zaś znaczenie wycieczki przejawia się w tem, że według wszelkiego prawdopodobieństwa na przyszłorocznych Targach przemysł duński wystąpi z własną wystawą kolektywną; ponadto część delegatów nawiązała bezpośrednio stosunki w Polsce a jeden z nich (firma Tüchsen) zamierza już od Nowego Roku założyć filję w Warszawie. Najważniejszym rezultatem jak wyraził się dyrektor Pedersen, jest jednak to, że przemysłowcy duńscy zorjentowali się na miejscu, co może liczyć na zbyt w Polsce a co nie, jak również co w obecnych warunkach można z Polski do Danji sprowadzać. Ważniejszą jednak jest, ta okoliczność, że kompetentna i niezmiernie wpływowa organizacja życia gospodarczego jaką jest Industrieraadet, przez swych oficjalnych delegatów poinformowana została autentyczne o Polsce i że te ścisłe a korzystne informacje promieniować będą teraz na przemysł i handel duński.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.